Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŚRODA 10 GRUDNIA 1947 ROKU | NR. 338 (903)

Robotnicy francuscy wytrwali

Schumanowi nie udało się złamać klasy robotniczej. Nowe propozycje – przyjęte przez CGT

PARYŻ. PAP. Jak donosi agencja France Presse w godzinach wieczornych dnia 9 grudnia rząd francuski przedłożył **przedstawicielom CGT nowe propozycje.** Na tej podstawie wznowiono rokowania, w wyniku których krajowy komitet strajkowy postanowił wezwać strajkujących robotników do powrotu do pracy od dnia 10 grudnia.

*

PARYŻ PAP. Ostatni dzień strajku we Francji stał pod znakiem **represyj policyjno-wojskowych w Zagłębiu Anzin-Valenciennes. 10 tys. ludzi, wspieranych przez 16 samochodów pancernych przystąpiło do usuwania pikiet strajkowych.** Zanotowano obecność oddziałów wojskowych, sprowadzonych z francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Do poważnego starcia doszło pod kopalnią Agache, gdzie 150 strajkujących stawiało opór policjii Legi Cudzoziemskiej. 50 górników zostało rannych, 30 znajduje się w szpitalu. **Z szeregów Legii Cudzoziemskiej padały również okrzyki w języku niemieckim.**

Równolegle z usuwaniem strajkujących policja pod groźbą pistoletów maszynowych, **zmuszała napotkanych górników do przystąpienia do pracy.** Z krążącego nad miejscem tych wydarzeń samolotu rzucano ulotki wzywające górników do przerwania strajku i grożące w przeciwnym wypadku surowymi represjami.

Ruch drogowy w północnym zagłębiu węglowym był kontrolowany przez wojsko i żandarmerię.

W licznych miejscowościach odbywały się wiece protestacyjne przeciwko metodom policyjnym. Sekretarz generalny związku zawodowego górników Duquet zaprotestował w szczególności przeciwko *używaniu do akcji policyjnej b. SS-manów niemieckich i andersowców.*

Nie można zezwolić — oświadczył Duquet, *by Niemcy i faszyści rządzili się w naszym kraju, nawet jeśli to robią w imieniu rządu Schumana i Mocha.*

W Paryżu i na prowincji odbywały się gromadne manifestacje robotnicze na znak solidarności w obronie praw, o które toczyła się akcja strajkowa. *Jeszcze w ostatniej chwili poszczególne grupy pracujących przystępowały do strajku.*

Do Paryża napływały coraz to nowe depesze, świadczące o solidarności międzynarodowej świata pracy. Depesze z wyrazami sympatii nadeszły m. in. od kilku związków zawodowych w Nowym Jorku i w Londynie, od dziennikarzy czechosłowackich, od Holenderskiej Partii Komunistycznej, z Włoch itd. Na wniosek radnych komunistycznych *paryska rada miejska wyasygnowała na pomoc dzieciom strajkujących robotników 10 milionów franków. Wśród ofiarodawców znajdowali się również wieśniacy z różnych departamentów Francji.*

Archiwum gestapo oddano faszystom greckim

ATENY (Telepress). Przy „wyławianiu" podejrzanych demokratów greckie władze **posługują się obecnie hitlerowskimi listami proskrypcyjnymi z czasów wojny.**

40-cie panowania króla szwedzkiego

SZTOKHOLM, PAP. W poniedziałek obchodzono w całej Szwecji uroczystość 40-ej rocznicy wstąpienia na tron króla Gustawa.

Dulles toruje drogę de Gaulle'owi przy pomocy Bluma i Schumana

LONDYN PAP. W kołach politycznych omawia się z ożywieniem konferencje, jakie John Foster Dulles odbył w Paryżu. Podkreśla się, że **rozmowa toczyła się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i serdeczności. Miała ona doprowadzić do porozumienia między de Gaullem a Dullesem w sprawie odbudowy Niemiec i połączenia francuskiej strefy okupacyjnej ze strefami anglosaskimi.** Na konferencjach, jakie Dulles odbył z francuskimi politykami omawiano również **wewnętrzne problemy francuskie.**

Komentator pism Cripps Howard stwierdza, że wyprawa Dullesa do Paryża stanowi potwierdzenie tezy, że plan Marshalla prowadzi do **ograniczenia suwerenności krajów europejskich.**

LONDYN, PAP. **John Foster Dulles, po powrocie do Londynu zaprosił ministra Bidault na konferencję.**

LONDYN, PAP. „Daily Worker" komentując konferencje, jakie Dulles odbył w Paryżu pisze:

„Wizyta ta odsłoniła kulisy potwornej ofensywy, jaką Stany Zjednoczone podjęły przeciwko klasie pracującej wszystkich krajów europejskich i przeciwko niezawisłości narodów europejskich".

PARYŻ PAP. W artykule opatrzonym ironicznym tytułem **„Dulles über alles"** Pierre Herve podaje szereg interesujących szczegółów o Johnie Foster Dulles'ie, doradcy gen. Marshall'a, który podczas ostatniej wizyty odbył tu szereg konferencji, a m. inn. rozmawiał z gen. de Gaullem.

Publicysta stwierdza, że w swoim czasie Dulles był przyjacielem b. prezesa Banku Rzeszy Schachta oraz radcą prawnym banku niemiecko-amerykańskiego „Henry Schroeder". Właśnie w biurze niemieckiej filii tego banku odbyło się w roku 1933 decydujące spotkanie Hitlera z magnatami ciężkiego przemysłu nadreńskiego.

Korespondent „Evening Standard" pisze: **„John Foster Dulles, senator republikański i doradca Marshalla na konferencji londyńskiej, powrócił do Londynu z Paryża, gdzie odbył spotkanie z generałem de Gaulle'm. Spotkanie to może mieć daleko idące następstwa, jeśli chodzi o przyszłe losy Europy.** De Gaulle zakomunikował Fosterowi Dullesowi, że będzie on skłonny, jeśli dojdzie na wiosnę do władzy we Francji, przyłączyć strefę francuską do „Bizonii" (Niemiec pod okupację anglosaską.)

Rokowania pokojowe na pancerniku

Holendrzy inscenizują chęć „porozumienia" z Indonezją – przy akompaniamencie artylerii i bomb lotniczych

LONDYN PAP. — *Na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego rozpoczęły się wczoraj w zatoce Jakarty przy udziale komisji mediacyjnej ONZ rokowania między delegacjami Republiki Indonezyjskiej i Holandii.*

Członkowie komisji wezwali delegatów obu stron do wykazania *„dobrej woli i chęci współpracy".*

Szef delegacji indonezyjskiej Sjarifuddin w odpowiedzi podkreślił, iż *naród indonezyjski i jego rząd pragną pokoju i osiągnięcia porozumienia, które zapewniłoby Indonezji wolność, bezpieczeństwo i demokratyczne prawa.*

Kierownik delegacji holenderskiej urzędnik holenderskich władz kolonialnych Abdul Kadir oświadczył, iż rząd holenderski „również gotów jest do pokojowej współpracy".

W kołach dziennikarskich wyrażany jest jednak pogląd, iż obecne rokowania z góry są *skazane na niepowodzenie, gdyż Holendrzy nie pragną szczerego porozumienia i kontynuują swe manewry, zmierzające do osłabienia republiki.*

W szczególności wskazuje się na fakt, że *delegacja holenderska składa się z nieznanych nikomu urzędników administracji kolonialnej, a na czele jej stoi przedstawiciel ruchu separatystycznego na Jawie zachodniej Abdul Kadir, którego prasa indonezyjska określa mianem zdrajcy interesów Indonezji.* Dziennik „Merdeka" stwierdza, iż *delegacji holenderskiej nie można uważać za autorytatywną i miarodajną.* Prasa indonezyjska wskazuje, że w tym samym czasie, gdy na okręcie amerykańskim toczą się rokowania, *na Jawie i Sumatrze płoną wsie, podpalone przez artylerię i lotnictwo holenderskie.*

Wskazując na bezowocność dotychczasowych rozmów, prowadzonych między Holandią i Indonezją, pod egidą komisji ONZ, w sprawie zaprzestania działań wojennych, — dziennik „Nacional" stwierdza, że *Holendrzy nie zrezygnowali ze swoich planów wojennych. Wysyłają oni dalsze kontyngenty wojsk do Indonezji i nadal atakują pozycje indonezyjskie.* Gazeta podkreśla, że sytuacja jest w chwili obecnej bardziej napięta, niż w czasie zawarcia porozumienia w Lingadjati.

W komentarzu do rozpoczętych pertraktacji radio Jogiakarta zaznacza, że *Holendrzy zgodzili się na nie jedynie z tego powodu, że nie mieli żadnych pretekstów dla dalszego ich odraczania, wydaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż Holendrzy uczynią wszystko, co w ich mocy, by rokowania te storpedować.*

Odpowiedź na prowokacje Bluma i S-ki

Rząd radziecki odmówił wiz wjazdowych do ZSRR francuskiej misji handlowej

MOSKWA PAP. — Dnia 9 bm. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Gusiew na polecenie rządu radzieckiego wręczył charge d'affaires ad interim Francji w ZSRR p. Carpentier w celu przekazania rządowi francuskiemu notę następującej treści:

„Panie charge d'affaires! Otrzymałem list pański, z którego wynika, iż rząd francuski jednostronnie anuluje francusko-radziecką umowę o repatriacji z dnia 29 czerwca 1945 roku, i zamierza zawiesić działalność radzieckiej misji repatriacyjnej, oskarżając jednocześnie 2 członków tej misji Filatowa i Sorokina — o działalność wywrotową, wymierzoną przeciwko Francji.

Rząd radziecki polecił mi oświadczyć, że uważa oskarżenie 2 członków radzieckiej misji repatriacyjnej o działalność wywrotową przeciwko Francji za *oszczerstwo pozbawione wszelkich podstaw i wymyślone przez rząd francuski celem usprawiedliwienia swej samowolnej akcji wobec obywateli radzieckich w Beauregard,* wobec członków Związku Obywateli Radzieckich we Francji oraz wobec jednostronnego anulowania francusko - radzieckiej umowy o repatriacji. Ma on również na celu wprowadzenie w błąd francuskiej opinii publicznej co do prawdziwej sytuacji we Francji w chwili obecnej.

Rząd radziecki ocenia tego rodzaju postępowanie rządu francuskiego jako wrogie i sprzeczne z duchem układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR i Francją i zrzuca odpowiedzialność za jego konsekwencje na rząd francuski.

Rząd radziecki polecił wszystkim członkom radzieckiej misji repatriacyjnej opuścić Francję oraz żąda, aby członkowie francuskiej misji repatriacnej w ZSRR, niezwłocznie opuścili terytorium ZSRR.

Dnia 5 grudnia rząd francuski zwrócił się do rządu radzieckiego z prośbą o wydanie wiz wjazdowych 18-osobowej delegacji francuskiej, która miała przybyć do ZSRR celem nawiązania pertraktacji w sprawie zawarcia umowy o wzajemnych dostawach towarowych. *Niniejszym donoszę panu, iż wobec wrogiego stosunku jaki rząd francuski zajął wobec rządu radzieckiego, rząd radziecki postanowił rokowania handlowe z Francją zerwać, a wydania wiz odmówić.*

Proszę pana, panie charge d'affaires, o przyjęcie wyrazów mego głębokiego poważania

(—) M. Gusiew.

Zdrajca w dobrym towarzystwie

Mikołajczyk na posiedzeniu klubu przyjaciół Niemiec

NOWY JORK, PAP. — Na zakończenie **kongresu przemysłu amerykańskiego, zorganizowanego przez krajowe stowarzyszenie producentów,** wydano w reprezentacyjnym hotelu nowojorskim Walldorf Astoria, przyjęcie, w którym wziął udział również **Mikołajczyk.** Został on zaproszony w charakterze **„honorowego gościa".**

Mikołajczyk znalazł się w **„doborowym" towarzystwie największych amerykańskich potentatów przemysłowych reprezentujących skrajnie reakcyjne koła.**

Na przyjęciu obecni byli m. inn. prezydent General Motors corporation — Wilson, prezydent Eastman Kodak Comp. i równocześnie przewodniczący urzędu zbrojeniowego USA, **Hargrave-autor słynnego planu odbudowy niemieckiego potencjału przemysłowego, prezydent Johns Manville Corp.** i b. doradca ekonomiczny generała Clay'a Brown.

Wymienieni magnaci przemysłowi wygłosili na przyjęciu przemówienia, **w których wypowiedzieli się za odbudową niemieckiego potencjału przemysłowego. Mówcy nie ukrywali swych planów odbudowy Niemiec przed krajami zniszczonymi przez Niemcy.** Brown zaznaczył w swym wystąpieniu, że należy utworzyć niezwłocznie zachodnie państwo niemieckie. **Wszyscy mówcy zapowiadali również bezkompromisową walkę ze światem pracy.**

Piąty dzień procesu KPOPP-u

Piłsudczycy - szli na rękę gestapo

Koncepcja „stania z bronią u nogi" znalazła pochwałę u Niemców - stwierdza prof. Lipiński na procesie zdrajców i szpiegów

WARSZAWA, PAP. — W piątym dniu przewodu sądowego kontynuuje swe zeznania osk. Marszewski.

W odpowiedzi na pytania prokuratora, dotyczące jego kontaktów z Cavendish Bentinckem i Bliss-Lanem, osk. Marszewski wyjaśnia, że kontakty te datują się od początku 46 r. i miały być początkowo organizowane przez hr. Marię Tarnowską. Oskarżony wyjaśnia, że hr. Tarnowska jest jego dawną znajomą z terenu towarzyskiego, jak również z Lawn-tenis -clubu.

Prok.: jaka była współpraca hr. Tarnowskiej z Borem-Komorowskim i jaką rolę odegrała w czasie powstania warszawskiego?

Osk.: (po chwili wahania). Hr. Tarnowska była w kontakcie z komendą powstania oraz **pośredniczyła w pertraktacjach z Niemcami w sprawie kapitulacji powstania.**

Odnośnie osoby hr. Tarnowskiej oskarżony wyjaśnia ,że będąc osobistą znajomą Cavendisha robiła ona starania celem skontaktowania go z przedstawicielami podziemia. Poza tym hr. **Tarnowska dostarczyła bezpośrednio Cavendishowi i Bliss-Lane'owi skierowany do ONZ memoriał Komitetu Porozumiewawczego.** Wobec tego, że starania hr. Tarnowskiej w kierunku zorganizowania spotkania z Cavendishem napotykały na pewne trudności, spotkania z Cavendishem doszły do skutku za pośrednictwem Marynowskiej.

Prok: Czy Marynowska znała rolę oskarżonego w ruchu podziemnym i czy orientowała się, że Cavendish będzie z oskarżonym rozmawiał, jako z przedstawicielem komitetu?

Osk: Tak.

Prok: To znaczy, że osk. Marynowska, której zeznanie oskarżony słyszał, **opowiadała sądowi bajeczki o swej nieświadomości co do roli oskarżonego?**

Osk: (zmieszany) Niejasno tłumaczy, że Marynowską uważał za osobę niezorientowaną politycznie.

Po krótkiej przerwie sąd przystępuje do przesłuchania osk. Lipińskiego. Lipiński był docentem uniwersytetu i podpułkownikiem w stanie spoczynku. Do winy się nie poczuwa. Genezę piłsudczykowskiej organizacji tzw. Stronnictwa Niezawisłości Narodowej wyjaśnie w ten sposób, że założył ją na wiosnę 1946 r. Lipiński ograniczył liczbę członków tej organizacji i jak wyjaśnia sądowi, liczyła ona 3 członków, którzy mieli do swej dyspozycji pomocników.

Przewodn.: a więc „stronnictwo — to ja".

Osk.: można tak powiedzieć.

Przewodn.: Kto napisał memoriał do ONZ.

Osk.: Ja.

Przewodn.: Kiedy oskarżony spotkał się z Obarskim.

Osk.: Jesienią 1946 r. na zebraniu Komitetu Porozumiewawczego. **Obarski zawołał mnie do łazienki i powiedział, że jest przedstawicielem opozycyjnej części PPS.**

Przewodn.: Czy Obarski wiedział kogo reprezentuje oskarżony.

Osk.: (lekko urażony. Moje nazwisko wystarczało, żeby wiedzieć, iż reprezentuje grupę piłsudczyków. Jaką nazwę grupa ta przyjęła — nie jest ważne!

Prok.: Jak odbywały się rozomwy ze Szturm de Sztremem.

Osk.: Wiedziałem, że mój znajomy Szturm de Sztrem ,jest przyjacielem Zaremby. Rozmawiałem z nim w sprawie podpisu WRN na memoriale do ONZ.

Prok.: Co osk. robił w latach 1919—1921.

Osk.: Przez cały okres wojny w 1920 r. byłem w II oddziale.

Prok.: Jaki był stosunek SNN do WIN-u.

Osk.: Różniliśmy się od WIN strukturą organizacyjną przede wszystkim. Uważałem za możliwą współpracę między nimi.

Prok.: Kiedy osk. zetknął się w czasie okupacji z Rydzem-Śmigłym.

Osk.: Od grudnia 1940 r. do października 1941 r. byłem w kontakcie z Rydzem-Śmigłym na Węgrzech. Było to do chwili przyjazdu Rydza-Śmigłego do kraju.

Prok.: A z Beckiem.

Osk.: Nie kontaktowałem się z panem ministrem Beckiem w czasie okupacji, ponieważ był on w Rumunii, a ja na Węgrzech. Niezmiernie żałuję, że nie miałem kontaktu z panem ministerm Beckiem, który mógłby mi dać dużo wyjaśnień.

Prok.: Czy oskarżony w czasie okupacji był aresztowany przez gestapo.

Osk.: Tak.

Prok.: Czy znaleziono przy oskarżonym wówczas materiał kompromitujący w oczach gestapo.

Osk.: To nie były materiały kompromitujące. To były materiały do Bora-Komorowskiego i do delegata rządu Jankowskiego, w którym precyzowałem stanowisko konwentu przeciwko powstaniu.

Prok.: A dlaczego oskarżony został zwolniony przez gestapo?

Osk.: Dlatego, że Niemcy przekonali się z tych dokumentów iż byłem przeciwnikiem powstania warszawskiego.

Prok.: Więc osk. został zwolniony dlatego, że koncepcja oskarżonego odpowiadała koncepcji Niemców?

Osk.: Zostałem zwolniony dlatego, że koncepcja konwentu reprezentowana w tym wypadku przez mnie wówczas i w ówczesnych okolicznościach była zgodna z interesem niemieckim, czemu absolutnie nie zamierzam przeczyć. Niemcy nie chcieli powstania i konwent również nie chciał powstania.

Prok.: Czy w czasie rozmowy z oficerami gestapo osk. reprezentował **rację walki z Niemcami?**

Osk.: W lutym 1944 r., w którym byłem badany przez gestapo i w następnych miasiącach stałem na stanowisku jak również konwent, że akcja terorystyczna, którą prowadziła głównie Warszawa w stosunku do Niemców — była pozbawiona uzasadnienia politycznego i narodowego.

Prok.: Czy ten punkt **widzenia osk. zgadzał** się z punktem widzenia gestapo?

Osk.: Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć.

Prok.: Osk. był przeciwnikiem **walki w formie** powstania, przeciwnikiem aktów terroru w stosunku do Niemców. Czy to dogadzało Niemcom.

Osk.: W roku 1944 konwent i ja staliśmy **na** stanowisku, że należało prowadzić **politykę przeczekania.**

Z dalszych zeznań wynika, że po zwolnieniu Lipińskiego gestapo zwróciło mu również pieniądze odebrane w czasie aresztowania.

Po kilku pytaniach obrońców, sąd, na wniosek obrońcy Kwiecińskiego, postanowił dopuścić dowód z materiałów archiwalnych ilustrujący udział Kwiecińskiego w walce z Niemcami.

Na tym sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego w którym zeznawać będzie **osk. Obarski.**

Prawo Związku Walki Młodych

uchwalone zostało w ostatnim dniu Zjazdu ZWM-u

WARSZAWA PAP. W ostatnim dniu Ogólnokrajowego Zjazdu Związku Walki Młodych przedłożone zostało delegatom przez komisje wnioskową **„prawo Związku Walki Młodych"** w następującym brzmieniu:

1. ZWM-owiec kocha Polskę, służy jej i gotów jest poświęcić wszystko w obronie jej niepodległości.

2. ZWM-owiec jest chorążym postępu, walczy i pracuje dla utrwalenia demokracji ludowej, dąży do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej.,

3. ZWM-owiec jest wierny najlepszym tradycjom walk o niepodległość i wyzwolenie społeczne.,

4. **ZWM-owiec jest świadom, że Polska Partia Robotnicza jest matką jego związku, a jej praca i walka jest dlań drogowskazem.**

5. **ZWM-owec przoduje w nauce,** zdobywa kwalifikacje zawodowe, podnosi swój poziom kulturalny.,

6. ZWM-owiec przoduje w pracy i przykładem zachęca innych do współzawodnictwa.,

7. ZWM-owiec **podnosi sprawność fizyczną i sposobi się do obrony kraju.,**

8. ZWM-owiec przoduje w dążeniu do braterskiej współpracy i jedności całego młodego pokolenia.,

9. ZWM-owiec łączy **się z młodzieżą** całego świata w walce o postęp i utrwalenie pokoju.,

10. **ZWM-owiec kształci w sobie nową moralność, dba o majątek narodowy i społeczny jako o swoje własne dobro, jest uczciwy, uczynny i zdyscyplinowany, walczy z wrogami, wysoko ceni godność członka Związku Walki Młodych.**

Prawo Związku Walki Młodych zostało w całości entuzjastycznie przyjęte.

Rezolucja kongresu narodu niemieckiego

opowiada się za wypełnieniem układów w Jałcie i Poczdamie

BERLIN, PAP, Na kongresie narodu niemieckiego, który zgromadził w Berlinie **2.215 delegatów, powzięto rezolucję, która stwierdza m. inn.:**

„Kongres wyraża pragnienie, aby przedstawiono na konferencji londyńskiej wolę narodu niemieckiego. **Naród Niemiecki pragnie pokoju odpowiadającego zasadom układów w Jałcie i Poczdamie, pokoju, który zapewni narodowi niemieckiemu demokratyczny rozwój i odbudowę niezawisłego państwa.**

Rezolucja wypowiada się za **gospodarczą i polityczną jednością Niemiec,** stwierdzając, że podział kraju zahamuje wykonanie akcji odszkodowań i odbudowy Europy.

Rezolucja podkreśla konieczność stworzenia centralnego rządu niemieckiego z udziałem przedstawicieli wszystkich partii demokratycznych. Rząd ten podpisałby traktat pokojowy. Następnie, jak głosi rezolucja, winno być zwołane w drodze wyborów zgromadzenie narodowe, któreby ratyfikowało zawarty traktat.

Przed zakończeniem kongresu wybrano stałą komisję, która ma pracować nad urzeczywistnieniem naczelnych haseł kongresu: **„Wolność jedność, i sprawiedliwy pokój". W skład komisji weszli przedstawiciele wszystkich partii reprezentowanych na kongresie, jak również 4 członkowie ze stref zachodnich.**

Tow. MAJEWSKIEMU funkcjonariuszowi Wydziału Propagandy

wyrazy współczucia z powodu śmierci

SYNA

składa

Komitet Łódzki Polskiej Partii Robotniczej



47

Po skończonych przygotowaniach Petronescu i Kraschke przystąpili do wyboru miejsca, gdzie byłoby najbezpieczniej wysadzić desant spadochronowy.

Zdecydowali się na głucha, słabo zaludnioną osadą przy nawpół zburzonym węźle kolejowym w jednym z rejonów N-skiego obwodu.

Zameldowali przez radio do Berlina o zorganizowaniu „wycieczki". W godzinę później berlińska centrala nadesłała zawiadomienie, wyrażające zgodę na wykonanie całego przedsięwzięcia.

Czas prędko mijał. Około godziny drugiej w nocy cała „delegacja" została dostarczona na najbliższe lotnisko i tam ją załadowano na wielki transportowy samolot.

Samolot z warkotem wystartował, po czym nabierając rozpędu, odbił się od ziemi i ostrym wirażem wzniósł się w prostej linii w ciemne, nocne niebo. Miał wszystke światła zgaszone. Leciał na wysokości niecsiągalnej dla zenitówek. Samolot skierował się po przez linię frontu na radzieckie zaplecze frontowe. lecac ponad linią chmur. Celem jego był wezeł kolejowy w N-skim obwodzie.

Po upływie czterdziestu minut zbliżono się do wyznaczonego punktu. Zaciszna rosyjska równina z niedużym laskiem wijąca się taśma rzeki i dokładnie nakreślona krzywa linią nawpół zniszczonych torów kolejowych. zarysowały się w ustępujących ciemnościach pod skrzydłami samolotu. Petronescu obserwował przez nocną lornetkę kontury spokojnego wiejskiego pejzażu. Ani światełka, ani jednego poruszającego się przedmiotu, nic co by dawało podstawy do uwagi niepokoju lub niepewności. Nagłym ruchem Petronescu schował lornetkę i zdecydował się: trzeba skakać tu...

Zapukał trzykrotnie do kabiny pilota. Był to znak umówiony. Silnik przeszedł na małe obroty i samolot prawie bez szumu lotem ślizgowym zaczął opadać w dół. Petronescu z wysiłkiem otworzył boczne drzwi kabiny. Fala nocnego chłodnego powietrza ze świstem wtargnęła do samolotu. „Rumun" wyrzucił jedną za drugą cztery walizki z „prezentami". Każdy pakunek posiadał samoczynny spadochron. Po tej czynności Petronescu zwrócił się do zastygłych w bezruchu „delegatów":

Oświęcim — faszystowska fabryka śmierci

KRAKÓW PAP. Na wstępie dzisiejszej rozprawy prokurator wniósł o dopuszczenie świadków przeciwko Otto Latschowi. Trybunał po naradzie postanawia przesłuchać tych świadków. Obrona wniosła również o dopuszczenie szeregu świadków, przebywających w więzieniu Monte-lupich.

Powołany z kolei świadek Fajkiel, lekarz obozowy od roku 1940, przedstawia sądowi wnioski na podstawie 5-letniego pobytu w obozie.

Uważam — mówi świadek — że Oświęcim jest ostatnią formą rozwoju niemieckiego imperializmu. Każdy imperializm musi zrodzić faszyzm, faszyzm zrodzi bandytyzm, a bandytyzm musi zrodzić Oświęcim. Zdawało mi się że byłem zatrudniony w wielkiej fabryce, która była częścią składową koncernu. Właścicielem tego koncernu był naród niemiecki, dyrektorami zaś Himmler i Hitler. Obóz miał swoich dyrektorów administracyjnych: Hoessa później Liebenhenschla oraz dyrektorów technicznych: **Grabnera i Schutza. Fabryka ta miała wyprodukować kilka milionów trupów.** Oprócz tego znajdowało się tam wielkie laboratorium doświadczalne, gdzie **uczeni lekarze i przedstawiciele przemysłu pracowali nad tym, by wynaleźć środek przy pomocy którego można szybko i tanio zlikwidować narody podbite, ze Słowianami na czele.**

Klęska wojsk Czang-Kai-Szeka

MOSKWA (PAP) — Prasa radziecka donosi o nowych sukcesach armii narodowo - wyzwoleńczej w Chinach północnych.

„Prawda" podaje, że w ciągu ostatnich 4-ch miesięcy wojska Kuomintangu straciły przeszło 450.000 żołnierzy i oficerów. Armia demokratyczna zdobyła ogromną ilość sprzętu wojennego i amunicji.

Po zakończeniu ofensywy letniej wojska demokratyczne przegrupowały swe siły i rozpoczęły nowe natarcie. Zjednoczona armia demokratyczna Mandżurii w okresie od 14 września do 14 października zdobyła szereg niezwykle ważnych punktów strategicznych wzdłuż kolei Mukden — Czang-Czun. Wojska Kuomintangu straciły podczas tych walk przeszło 40 tysięcy ludzi. Ponadto około 25 tysięcy żołnierzy i oficerów Kuomintangu dostało się do niewoli.

U PROGU DECYZJI

Rozmowa z Henri Raynaud — sekretarzem C. G. T.

Gdy Francją wstrząsa potężny poryw walki robotniczej, jakiego nie znał ten kraj od pamiętnych chwil wyzwoleńczego boju u końca drugiej wojny światowej, gdy północ kraju, gdzie bije serce organizmu gospodarczego Francji, zagłębie węglowe, znajduje się pod kontrolą sieci komitetów strajkowych, gdy południe, z bohaterską Marsylią na czele, trwa w generalnym strajku, stojąc oko w oko z siłami policji, wojska i oddziałów kolonialnych, gdy w Paryżu urzędnicy państwowi przystępują do strajku — odczuwa się, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebę urobienia sobie jasnego obrazu sytuacji i perspektyw na przyszłość.

Na ulicy Lafayette w Paryżu wznosi się gmach Generalnej Konfederacji Pracy. Tu pracuje sztab złożony z zahartowanych w bojach działaczy robotniczych, którzy kierują ruchem. Tamteż zwracamy swe kroki.

Na 6-tym piętrze wielkiego domu, w którym panuje ruch znamionujący wielkie wypadki, odnajduję naszego starego przyjaciela, sekretarza CGT, Henri Raynaud. Starego przyjaciela, gdyż Raynaud był jednym z pierwszych Francuzów, który po wyzwoleniu zawitał do Polski, przywożąc pozdrowienia od naszych górników i posłanie przyjaźni od swych rodaków.

Południowiec, o żywej gestykulacji i dobitnej wymowie, od razu po słowach powitania, przechodzi do sedna rzeczy:

— Reakcja liczy na znużenie strajkujących robotników, którym odmawia się wypłacenia należności sądząc, że ich się zmoże głodem i zimnem. Ale wspaniała akcja solidarności i pomocy, twarda postawa górników, metalowców, robotników budowlanych i innych kategorii pracowniczych, zawiodła te nadzieje.

— Jak się odbiła na rozpędzie ruchu dywersja grupy „Force Ouvriere", która rzuciła hasło powrotu do pracy w największym natężeniu walki?

— Zapewne zdezorientowała ona pewną ilość robotników, zachwiała najsłabszymi, dostarczyła pretekstu siłom rządowym do ingerencji antystrajkowej. Ale, z drugiej strony zdemaskowała przed ogółem robotników te knowania godne żółtych związków na służbie kapitału. Ramię przy ramieniu z robotnikami komunistycznymi znaleźli się w walce socjalistyczni nauczyciele szkół powszechnych, socjalistyczni górnicy i urzędnicy.

W TEN SPOSÓB W OGNIU WALK UTWIERDZIŁA SIĘ JEDNOŚĆ ROBOTNICZA.

Powiada się, że strajk na kolejach zawiódł. Nie jest to prawdą. Jest prawdą, że rząd zmobilizował emerytów, niedoświadczonych uczniów szkół technicznych, że obsadził węzły kolejowe wojskiem i policją, uruchamiając szereg pociągów. Ale czyż zacięta walka o dworce, przechodzenie obiektów z rąk do rąk, np. Rennes i Walencji, gdzie mimo strzałów policji, strajkujący pozostali panami sytuacji, nie zaprzecza legendzie, jakoby rząd zdołał narzucić swą wolę kolejarzom?

Meldunki z departamentów północnych wskazują, że strajkujący robotnicy trzymają twardo teren w swych rękach, nie napotykając na próby przeciwdziałania ze strony sił rządowych. Teren departamentów południowych był terenem zakrojonej na szeroką skalę ofensywy policyjnej, ale reakcja nie może pozwolić sobie na przechwałkę, że uwieńczona ona została złamaniem ruchu strajkowego, który trwa nienaruszony.

Wreszcie przypomnijmy doświadczenie St. Etienne, gdzie wojsko wezwane do strzelania zmieszało się ze strajkującymi i wspólnie z nimi ruszyło na dworzec.

— Jakie cele stawia przed sobą Generalna Konfederacja Pracy w obecnym stadium konfliktu?

— Cele te zostały określone w rezolucji, przyjętej jednomyślnie w piątek przez Biuro Konfederalne CGT. Domaga się ona ogólnej podwyżki płac od 1.125—1.500 franków i obietnicy zagwarantowania realnej siły nabywczej płacy minimum, uważając, że najskuteczniejszym tego sposobem jest periodyczna rewizja płac co trzy miesiące. Żądania te mogą i powinny zostać zaspokojone przez rząd, w interesie całego kraju. Posiadamy pewność, że wyjdziemy z tej walki zwycięsko.

— Czy nie sądzicie, że pewne elementy tzw. „trzeciej siły" zarówno w łonie rządu, jak i w łonie „Force Ouvriere" życzyłyby sobie kompromisowego załatwienia konfliktu w obawie przed niebezpieczeństwem gaullistowskim.

— Nie, nie sądzę, aby tzw. „trzecia siła" mogła stanowić w najmniejszym stopniu, barierę przed niebezpieczeństwem zamachu ze strony de Gaulle'a. Jest jasne, że wręcz przeciwnie, „trzecia siła" przygotowuje de Gaulle'owi drogę do władzy, dostarcza na to dość dowodów najbliższe otoczenie pewnych ministrów socjalistycznych. Odnajduje się w nim oddanych żołnierzy sprawy de Gaulle'a.

Ale jedno jest pewne: francuska klasa robotnicza jest dość mocna, aby zagrodzić drogę awanturnikom marzącym o dyktaturze. Jeżeli rząd zaspokoi nasze żądania, wówczas strajk zostanie zakończony. Nie znaczy to, że zakończona zostanie walka klasy robotniczej Francji. Zakończony zostanie pewien etap tej walki. Z tego etapu zmagań francuska klasa robotnicza wyjdzie bogatsza o szereg nowych doświadczeń i bardziej zahartowana. Czyż można o tym wątpić, podziwiając wspaniałą organizację strajkową, nieugiętych górników Nordu, bohaterskie boje robotników Marsylii, opór metalowców Paryża?

Droga proletariatu Francji, który znalazł u swego boku w godzinę zmagań najlepszych przedstawicieli inteligencji naszego kraju, myślicieli, uczonych, pisarzy i artystów — jest drogą prowadzącą do zwycięstwa.

Proces krwawych bestii

Potwory z Oświęcimia na ławie oskarżonych

Wrażenia z sali rozpraw

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego")



Ogólny widok ławy oskarżony-'

KRAKÓW, w grudniu.

Monumentalny gmach Muzeum Narodowego w Krakowie. Tłumy publiczności, która od rana, mimo nieustających deszczów, usiłuje przedostać się do wnętrza na rozprawę przeciwko tym potwornym oprawcom, co katowali, *torturowali, mordowali w Oświęcimiu...* Ale dostać się na salę rozpraw nie jest łatwo. Ilość miejsc jest ograniczona, a karty wstępu są rozchwytywane zawczasu. Liczni milicjanci kontrolują karty wstępu.

Dookoła wysokiego parkanu, otaczającego podwórko Muzeum, tłoczą się ludzie. Parkan jest cały oblężony. Ludzie grupami stoją na przygodnych ciężarówkach, moknących pod gęstym deszczem. „Pod takim deszczem pędzono do morderczej pracy, męczono, kopano, bito i wtłaczano do krematoriów" — mówi ktoś w tłumie. Nagle ożywienie. Na podwórze zajeżdżają kryte brezentem ciężarówki, z których zeskakują uzbrojeni w automaty milicjanci. Powoli schodzą z aut *szaro-zielone postacie.* Nie podnosząc oczu, prędko przechodzą do gmachu... W złowieszczym milczeniu przypatruje się tym zbrodniarzom tłum, patrzący na nich zza parkanu.

Powiadają, że oskarżeni bali się, iż ich będą sprowadzać na sąd z więzienia pieszo. Najwięcej zdenerwowania okazywał Nebbe, który zwykle konwojował transporty do Oświęcimia. Świadkowie ustalili, że w drodze kilkudziesięciu wycieńczonych ludzi zawsze padało pod ciosami, którymi ich okładał Nebbe... Dziś ten, okryty krwią „herrenman" drży w obawie przed tłumem, przed tymi, których jeszcze tak niedawno bestialsko zabijał...

Zresztą, te obawy są płonne, bo tłum, zgromadzony przed Muzeum, wie, iż *nikt ze zbrodniarzy nie ujdzie zasłużonej kary.* W złowieszczym spokoju przypatruje się tym szaro-zielonym postaciom...

BESTIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Ława oskarżonych jest *jedyną w swoim rodzaju.* Warto jej się uważnie przyjrzeć. Na tej ławie w całej ponurej okazałości jest zgrupowane to, co stanowi *sedno zarazy hitlerowskiej.*

Przyjrzyjmy się tym twarzom z bliska. Pierwsza ława od Trybunału jest zajęta przez obozową „arystokrację" Oświęcimia. Siedzą tu „czołowi" z racji swoich stanowisk przestępcy, z *Liebehenschelem, Aimeierem, Grabnerem, Krausem i Mandel na pierwszym planie.* Rzuca się w oczy na pozór spokojna i obojętna maska Krausa. Siedzi nieruchomo, krzyżując po napoleońsku ręce... Ten obozowy „Napoleon" własnoręcznie zabijał więźniów, aby „się wyładować", gdy miał ataki melancholii... Tak brzmią jego własne zeznania...

Ruchliwy, czarny Aimeier wygląda dziś niegroźnie. Ciągle notuje coś, składa oświadczenia... Oczywiście, jest „niewinny", był tylko ślepym wykonawcą rozkazów z góry, nie wiedział o tym, co się w obozie działo...

Znamy tę piosenkę z poprzednich procesów... Ale z zeznań świadków wyłania się prawdziwe oblicze tego, wyglądającego dziś na nieszkodliwego sklepikarza z prowincji, *postrachu obozu, sadysty i kata...* Bo Aimeier nie tylko kazał zabijać, ale zabijał również sam. I to wyrafinowanie, często po prostu bez powodu, ot tak, dla zabawy...

Gdy patrzy w oczy świadków, wciąga małą, łysawą głowę w plecy, mruży oczy i ochrypłym głosem zaczyna znów coś tłumaczyć...

Grabner... władca życia i śmierci w obozie. Kierownik osławionego Politische Abteilung. Łysa głowa, świdrujące oczy i skrzypiący głos... Mają prawie wszyscy podobne matowe, bezdźwięczne głosy, nawet zewnętrznie są podobni jeden do drugiego. Standaryzowany „herrenvolk", zrodzony w morzu krwi i dymu krematorium...

ISTOTNE OBLICZE KRWAWEJ ZGRAI

Prawie wszyscy oskarżeni posiadają *odznaczenia i ordery.* Zwłaszcza „arystokraci" z pierwszej ławy. Himmler umiał wynagradzać „swoich ludzi". Jednego nie mógł przewidzieć... Ci byli niżsi i wyżsi oficerowie Gestapo, udekorowani szeregiem orderów z mieczami i liśćmi, tu na ławie oskarżonych, zachowują się jak *ordynarni bandyci... Bezczelnie,* kłamliwie, wykręcając się zgoła nie po „oficersku", wyszukują mnóstwo nieistotnych wykrętów. Z udanej u niektórych bezczelnej nonszalancji, ze steku przytaczanych kłamstw wygląda *prawdziwe oblicze tej krwawej zgrai hitlerowskiej* — bandycka degeneracja, tchórzostwo złapanej bestii...

Pozujący na „gentlemana" w mundurze Liebehenschel oznajmia, że „z Oświęcimia zrobił sanatorium". Max Grabner przez 2 godziny opowiada o tym czego nie robił, ale zapytany przez przewodniczącego, co właściwie robił, niewiele umiał odpowiedzieć. Przypomnieli mu to świadkowie: torturowanie więźniów, selekcje do gazu, rozstrzeliwanie Polaków, specjalnie w rocznice narodowe — oto *zbrodnie Grabnera.*

„MISS OŚWIĘCIM"

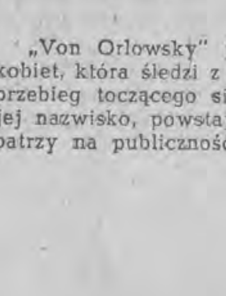
Specjalne zainteresowanie wzbudzają kobiety. Głównie osławiona *Mandel.* Z tą ociężałą blondyną, o tępej, zdegenerowanej twarzy ulicznej dziewczyny, okrutnych, grubych wargach i bezczelnych oczach — łączą się straszne opowiadania świadków o mordowanych dzieciach, torturowaniu więźniarek, selekcjach i gazie... Była to również osobliwa „miss Oświęcim", ciesząca się powodzeniem wśród swoich okrytych krwią wielbicieli. ...Świadkowie opowiadają o orgiach pijackich i bagnie zgnilizny moralnej, jakie panowało u Mandel.

Dziś Mandel usiłuje wykręcać się, idąc za przykładem swoich kolegów po fachu i dzisiejszych sąsiadów z ławy oskarżonych...

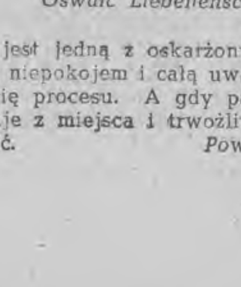
Ma głos typowy, ochrypły i dziwnie bezdźwięczny... Ale bezczelność jej nie opuszcza. Wzrusza ramionami i ziewa, gdy słyszy swoje nazwisko, wymieniane przez świadków.

Oskarżona *Luiza Danz* jest nawet przystojna. Ma ładne rysy twarzy, puszyste włosy i drobne ręce. Te ręce nigdy nie rozstawały się z harapem, biły i kobiety, i mężczyzn...

Ale najcharakterystyczniej wygląda *Alice „von Orlowsky"...* Jest odrażająco-brzydka, całą swoją okazałą tuszą wciśniętą w brązowy płaszcz usiłuje nadać dobroduszny wyraz swoim wyblakłym, dziwnie „krowiastym" oczom... Zdradzają ją ręce, wielkie i nieforemne ręce degeneratki... Jej „specjalnością" były zabójstwa niemowląt w obozie. Chwytała je za nóżki i roztrzaskiwała główki o mur...



Maria Mandel



Komendant obozu *Oswald Liebehenschel*

„Von Orlowsky" jest jedną z oskarżonych kobiet, która śledzi z niepokojem i całą uwagą przebieg toczącego się procesu. A gdy pada jej nazwisko, powstaje z miejsca i trwożliwie patrzy na publiczność.

Pow.

To i Owo

On był „związany"

Byłem przez pewien czas kierownikiem referatu prasowego pewnej instytucji. Instytucja ta miała, oczywiście, kancelarię, a na czele tej kancelarii stała „odnośna pani sekretarka". Właściwie biorąc, stała ona nie tylko „na czele", ale nawet stawała „na głowie", żeby w urzędowaniu wspomnianej instytucji wprowadzić możliwie największy chaos i bałagan. Popełniała mianowicie horrendalne „omyłki", „przeoczenia" i poprostu knoty, przetrzymując rozmaite papierzyska, wysyłając je nie tam, gdzie należy itd. itp. Nie to jednak było najgorsze: najgorsze było, że uczyniwszy taki czy inny kryminał urzędowy — próbowała się usprawiedliwić i wytłumaczyć. Tłumaczenie to było zawsze tak głupie i bezsensowne, że dopiero wówczas robiło się naprawdę niedobrze: dostawało się zawrotu głowy, gorączki, podrażnienia wyrostka robaczkowego, żółtaczki itd.

Sekretarka owa przypomniała mi się z okazji najnowszego wystąpienia Mikołajczyka w prasie londyńskiej. Miesięcznik „New Poland" wydrukował list b. prezesa Peeselu do b. dyplomaty brytyjskiego L. W. Carruthersa w sprawie słynnego dokumentu Cadogan-Romer. Jak wiadomo, Mikołajczyk dokument ten miał w swoich rękach, lecz ukrył go i przetrzymał w schowaniu. Świństwo? Bezsprzecznie. Zdrada? Niewątpliwie. Ale na tym nie koniec. Obecnie bowiem Mikołajczyk tłumaczy się i usprawiedliwia swój kryminalny postępek:

— „Pismo. (zawierające gwarancję naszych granic zachodnich przez rząd brytyjski) — pisze — jest niewątpliwie autentyczne..., tym niemniej był to dokument tajny i dlatego nie mogłem opublikować go bez zgody rządu Jego Królewskiej Mości?"

Nieprawda, jakie mądre i przekonywujące tłumaczenie? Polak(?), usprawiedliwia się, że był związany tajemnicą wobec obcego rządu i dlatego miał prawo szkodzić najżywotniejszym interesom własnej ojczyzny(?)?

Po ucieczce Mikołajczyka sejm nasz specjalną uchwałą pozbawił go polskiego obywatelstwa. Myślę, że to była tylko czcza formalność. Minister Mikołajczyk wyrzekł się go przecież faktycznie grubo dawniej. Nim przyjechał do Polski.

E. Tam.

Instytut rabowania dzieci

Szatańskie plany eksterminacji Polaków. — Wszelkie prawa ludzkości zdeptane. — Krwawa germanizacja

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

W Norymberdze toczy się obecnie kilka procesów. Niewyczerpane źródło zbrodniarzy wojennych ,którym są pohitlerowskie Niemcy, dostarcza trybunałowi coraz to nowych „klientów", zaś nam daje możność obserwacji, jak na tego rodzaju procesy reaguje publiczność niemiecka.

Mogę stwierdzić już na wstępie: reakcja jest nad wyraz słaba. Procesami o zbrodnie przeciwko ludzkości, procesami potentatów hitlerowskiego przemysłu, którzy budowali wojenną potęgę Hitlera, mało kto się z Niemców interesuje, a prasa niemiecka więcej udziela miejsca wiadomościom o przydziałach żywnościowych lub węgla na kartki, niż sprawozdaniom z Norymbergii.

Dla nas najbardziej interesujący jest w tej chwili proces instytucji, która działała pod nazwą „Rassen- und Siedlungshauptamt", a m. in. zajmowała się porywaniem dzieci polskich i wysyłaniem ich wgłąb Rzeszy na zniemczenie. Instytucja ta, która w nomenklaturze norymberskiej oznaczona jest skrótem RUSHA, była składową częścią SS i dlatego też podlegała rozkazom i poleceniom Himmlera. Początkowo RUSHA miała się zajmować doborem „rasowych" kandydatów do korpusu SS, ale dopiero z chwilą rozpoczęcia pochodu niemieckiego na wschód znalazła inne, o wiele obszerniejsze dla siebie pole działania.

W roku 1942 Himmler powiedział: **„Zadaniem naszym nie będzie germanizacja wschodu w tym sensie, aby uczyć ludzi niemieckiego języka i niemieckich obyczai, musimy natomiast doprowadzić do tego, by na obszarach wschodnich mieszkali ludzie o rzeczywiście germańskiej krwi".**

Hasło Himmlera zostało natychmiast rozpracowane aż do najdrobniejszych szczegółów. W ciszy położonych daleko od frontu gabinetów Rassen- und Siedlungsamtu opracowano szatański plan, który w przyszłości miał doprowadzić do tego, aby z terenów wschodnich, a więc z Pomorza, Poznańskiego i Śląska zniknęli prawowici ich mieszkańcy, których miano chwilowo zepchnąć do Generalnej Gubernii. W zbrodniczych umysłach dojrzewała już i wizja dalszego pochodu na wschód tak, aby Wisła stała się „rzeką niemiecką. O Polakach mówiono już wtedy, że dość będzie dla nich miejsca w kopalniach Uralu lub w tajgach syberyjskich.

Kierownicy Rassen- und Siedlungsamtu, widząc przed sobą rozbitą Polskę i słuchając zwycięskich fanfar, donoszących o niemieckich zwycięstwach we Francji, w Belgii, Holandii i Norwegii przypuszczali, że i z Rosją sowiecką przeprawa będzie równie łatwa. Popełniali w tym wielki i zasadniczy błąd: niedoceniali Słowian.

Dokumenty ujawnione w procesie RUSHA w Norymberdze pozwoliły stwierdzić, jak wielką wagę przykładali Niemcy do sprawy skolonizowania obszarów wschodnich, tymbardziej, że na obszarach tych głównie w Polsce, znaleźli ludzi, którzy byli żywym zaprzeczeniem głoszonej przez hitlerowców teorii o niższości rasy słowiańskiej.

Zdawali sobie z tego sprawę i zdawali sobie również sprawę z niebezpieczeństwa, jakie im grozi, o ile nie opanują gruntownie terenu.

W roku 1943 Himmler w Bad-Schachen mówiąc o programie germanizacji ludności słowiańskiej na wschodzie wyraził się w następujący sposób: **„Albo zyskamy dla siebie tę wartościową krew, albo moi panowie — możecie to sobie nazwać okrucieństwem — krew tę zniszczymy bo i natura bywa okrutna".**

Panowie z RUSHA nie odznaczali się bynajmniej łagodnością uczuć i przed żadnym okrucieństwem się nie wzdragali. Pragnąc jak najlepiej wypełnić polecenia Himmlera, wypracowano plan porywania dzieci o „pożądanych właściwościach rasowych", gdyż już na początku akcji musiano zrezygnować z możliwości zgermanizowania dorosłych Polaków.

Jak sfora psów gończych ruszyli SS-mani w teren w poszukiwaniu „rasowych" dzieci. Oceniano je na oko, zabierano do obozów i tam poddawano przede wszystkim badaniom lekarskim, jako że hitlerowska Rzesza chciała mieć w przyszłości zdrowych i silnych żołnierzy. Brutalnie zdeptano międzynarodowe prawa, rodzicom udaremniono wszelkie próby skomunikowania się z dziećmi, zaś adresy dzieci w Niemczech trzymano w ścisłej tajemnicy.

W czasie śledztwa i procesu usiłowano dociec ile też dzieci porwano z Polski w wyniku tej jedynej w swoim rodzaju akcji „kindnaperskiej". Oskarżeni nie umieli lub raczej nie chcieli podać dokładnych cyfr. Może teraz dopiero w obliczu trybunału przeraził ich ogrom dokonanej zbrodni, bo jednak zdołano określić liczbę małych ofiar RUSHA na 200 tysięcy.

Kierownicy zbrodniczej instytucji liczyli się z oporem rodziców ,ale znaleźli sposób i na to. Oto według zasad, które miały być stopniowo wprowadzane w życie, dla dzieci polskich nie mogły istnieć możliwości kształcenia się poza prymitywną szkółką początkową. Droga do nauki miała być otwarta tylko dla tych dzieci, których rodzice zgodzą się wraz z nimi wyjechać do Niemiec, którzy przyznają się, że w żyłach ich płynie po babce, czy po pradziadku krew niemiecka.

Hitlerowcy rozumowali w następujący sposób: rodzice, kochający swoje dzieci, zgodzą się na wyjazd do Rzeszy ze względu na przyszłość młodych. W stosunku do rodziców opornych stosować się będzie gwałt. Gdy dzieci zostaną im siłą odebrane, nie będą płodzili dalszych i w ten sposób zniknie na przyszłość niebezpieczeństwo rozmnażania się Polaków.

Ze zdumieniem słuchają odczytywanych przez prokuratora dokumentów dziennikarze amerykańscy, patrząc na czternastu „dygnitarzy" Rassen- und Siedlungsamtu siedzących na ławie oskarżonych. Wszyscy byli wysokimi funkcjonariuszami SS: Ulrich Greifert „komisarz dla umocnienia narodu niemieckiego", Herbert Huebner, który w barbarzyński sposób wysiedlał Polaków z „Warthegau", Schwalm Fritz, szef sztabu organizacji, który kierował rabunkiem dzieci polskich w Łodzi. Proces toczy się dalej. Świadkowie, w tej liczbie i dzieci polskie, mówią o tym, jak chciano zniszczyć naród. Pamiętna akcja likwidowania wsi polskich w Zamojszczyźnie to również dzieło Rassen- und Siedlungshauptamt.

Patrząc na ławę oskarżonych, wspomniał ktoś słowa Hitlera przytoczone przez Rauschninga w jego znanej książce: **„Francuzi po wojnie skarżyli się, że o 20 milionów Niemców za wiele pozostało przy życiu. Zgadzamy się z tą krytyką. Uznajemy zasadę planowego kierowania przyrostem ludności, ale przyjaciele nasi wybaczą, że owe 20 milionów odejmiemy gdzieindziej".**

Przy metodach stosowanych przez hitlerowców, owych 14 ludzi (w tym jeden profesor i jedna kobieta) siedzących dziś na sali pałacu sprawiedliwości w Norymberdze, mogło istotnie zmniejszyć ludność Polski o 20 milionów, t. zn. doprowadzić do jej niemal całkowitego wyniszczenia.

Była tylko jedna trudność, której nie przewidzieli lub której nie docenili, a tą był — opór Polaków.

Leopold Marschak.

Komiwojażer monopoli w łaskach

Schumacher członkiem Międzynarodowego Biura Socjalistycznego

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Antwerpii znaczną większością głosów uchwaliła włączenie do międzynarodowego ruchu socjalistycznego na zasadach równorzędności, Socjalistycznej Partii Niemiec — S. P. D. W ten sposób notoryczny komiwojażer monopoli — dawniej niemieckich, później angielskich, dziś amerykańskich — osławiony Kurt Schumacher oraz jego partia uzyskała *całkowite poparcie*, a działalność ich — *aprobatę decydujących w oficjalnym ruchu socjalistycznym, czynników, a Schumacher został powołany do Socjalistycznego Biura Doradczego.*

O Schumacherze pisał niedawno znany niemiecki publicysta postępowy, Lex Ende:

„... Kim jest ten nowy doktór w Niemczech, który jeśli nie dwa razy, to conajmniej raz na tydzień wygłasza przemówienia i mianuje siebie zbawcą ojczyzny. Politykiem? Agitatorem? Fantastą? Aferzystą? Agentem obcego państwa? — Kim chcecie, tylko bezwarunkowo nie tym, za kogo chce uchodzić, nie jest „socjalistą — internacjonalistą"!

„Czy mamy przypominać, że w Niemczech istnieje tradycja nadużywania idei socjalistycznych dla reakcyjnych celów nacjonalistycznych?"

W stosunku do tych robotników-socjalistów, dla których przynależność do reprezentowanych w Antwerpii partii socjalistycznych, oznacza szczere przywiązanie do idei socjalizmu i dążenie do przebudowy ustroju społecznego — uchwała konferencji antwerpeńskiej jest *zniewagą, bo godzi w najgłębsze ich uczucia i myśli.*

W stosunku do robotników polskich, dla których idee wolności i socjalizmu stały się treścią i solą życia — uchwała antwerpeńska jest *zniewagą podwójną.*

Bo niedość na tym, że Schumacher i jego S.P.D. nie mają nic wspólnego z ruchem socjalistycznym, że są narzędziem tych sił, które sposobią reakcyjne Niemcy do walki z demokracją i socjalizmem. Partia Schumachera stanowi jednocześnie *schronisko dla wczorajszych hitlerowców*, dla reakcjonistów wszelkiej niemieckiej maści, których pierwszym dążeniem jest *odwet za doznaną klęskę.* Partia Schumachera jest *sztabem bojowym niemieckiego rewizjonizmu*, jest ośrodkiem, z którego raz po raz rozlegają się nieprzytomne od nienawiści oszczerstwa pod adresem narodu polskiego i zaciekłe, nie ustające ani na chwilę ataki na nasze granice zachodnie.

Przyjęcie Schumachera i jego partii do Biura Socjalistycznego — to *aprobata tej właśnie jego roli i polityki.*

Nie jest to rzeczą przypadku, że ojcami chrzestnymi Schumachera byli Bevin i Blum (uchwałę o jego przyjęciu przeforsowały Labour Party i S.F.I.O.). Nie jest to również przypadkiem, że ta sama prawicowo-socjalistyczna większość konferencji wypowiedziała się w zasadzie za planem Marshalla. Obie te uchwały miały *jedno źródło:* były one przejawem uległości prawicy socjalistycznej wobec nacisku imperializmu amerykańskiego. Znamienne było wystąpienie na konferencji bezpośredniego agenta Departamentu Stanu USA, „socjalisty" Goldblooma. Mówił on o dwóch filarach, na których oprzeć się ma Europa. Pierwszy z nich — to plan Marshalla, drugim — Międzynarodówka Socjalistyczna. Reakcyjne Niemcy stanowić mają trzon obu tych filarów. Międzynarodówce Socjalistycznej agent Wall-Streetu wyznacza rolę naganiacza, który ma frazesami socjalistycznymi „uzasadnić" ekspansję amerykańską, paraliżując opór ludów Europy i robotniczych partii marksistowskich przeciwko roszczeniom monopolistów.

Tezy Goldblooma, szarej eminencji konferencji w Antwerpii, zwyciężyły. Prawica socjalistyczna wprzęgła się w rydwan monopolistów z Wall-Streetu.

Próbą tych „rad", jakie płynąć mają odtąd do krajów Europy z londyńskiego Biura Doradczego, są twierdzenia przedstawicieli brytyjskiej Labour Party, głoszone na konferencji w Antwerpii, że „plan Marshalla można pogodzić z konstruktywną polityką socjalistyczną".

„Pogodzić" jednak ekspansję imperializmu amerykańskiego z polityką socjalistyczną — można jedynie w ten właśnie sposób, jak to czyni pupil przywódców Labour Party — Schumacher.

Takie „teorie" prawicy socjalistycznej, jak i cały przebieg konferencji w Antwerpii — wskazują na to, jak poważne i odpowiedzialne zadania mają do spełnienia na terenie socjalistycznego ruchu międzynarodowego lewicowe elementy i partie prawdziwie socjalistyczne.

M. Minkowski.

Piękny jubileusz służby dla myśli i ducha

30-lecie istnienia Biblioteki Publicznej w Łodzi

W miesiącu ubiegłym minęło *30 lat od momentu* otwarcia w naszym mieście *Biblioteki Publicznej.* Pierwsze dziesięciolecie pracy tej biblioteki zostało uczczone ozdobnym wydawnictwem Zarządu m. Łodzi w roku 1927, drugie dziesięciolecie — broszurą nadbitkową w pracy zbiorowej pt. „W służbie idei" w roku 1938, obecny zaś trzeci okres nie ma żadnej poważniejszej publikacji, gdyż materiały z życia biblioteki za lata 1937-39 zostały *zniszczone.* zaś sama biblioteka w latach 1939-45 nie funkcjonowała. Nie byłoby więc czym wypełnić sprawozdania.

Niechże więc choćby ten krótki artykuł kronikarski zanotuje *jubileusz naszej książnicy,* przypominając jej dzieje opisem najważniejszych etapów rozwojowych, stanu księgozbioru, ruchu czytelników i obrotu książek wypożyczonych.

Bibliotekę Publiczną założyło Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Łodzi, które było kontynuacją myśli, rzuconej przez ówczesnego prezesa Towarzystwa Krzewienia Oświaty — Dra Mieczysława Kaufmana, o konieczności powołania do życia biblioteki centralnej na tle kilku wypożyczalni powszechnych, istniejących w ramach T.K.O. Jeszcze przedtem, bo w roku 1905, również społeczeństwo łódzkie podjęło inicjatywę założenia biblioteki publicznej przy Towarzystwie Kultury Polskiej, lecz projekt ten nie doczekał się realizacji z powodu przeszkód politycznych w tym czasie. Obecna biblioteka *powstała w roku 1917,* w okresie pierwszej wojny światowej.

Jako własność społeczna biblioteka egzystowała pięć lat. Warunki pracy były ciężkie ze względu na inflację pieniądza papierowego i wobec zubożenia społeczeństwa po wojnie. Podstawą bytu stanowiły składki członkowskie oraz zasiłki z Ministerstwa Oświaty i Samorządu Łódzkiego.

W roku 1922 Towarzystwo Biblioteki Publicznej przekazało bibliotekę *drogą darowizny Zarządowi m. Łodzi,* pod którego bezpośrednią opieką i jako własność gminy miejskiej do dziś dnia jest czynna.

W pierwszych latach 1917—18 Biblioteka mieściła się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr 150, w trzech małych izbach. Od roku 1918 przeniesiona została do obecnego pomieszczenia przy ul. Andrzeja Struga Nr 14. Całość pomieszczenia liczy dzisiaj 13 izb i dwie sale, które były przeznaczone na czytelnie.

Kwestia odpowiedniego lokalu dla Biblioteki Publicznej została rozwiązana radykalnie przez ofiarność społeczną i przez rozpoczęcie w roku 1935 budowy *specjalnego, nowoczesnego gmachu,* którego wykończeniem zajmuje się dziś Zarząd Miejski.

Księgozbiór, gromadzony już od roku 1916, tj. od samego początku istnienia T. B. P., uporządkowany i skatalogowany, liczył według ostatniego sprawozdania przedwojennego — *65.000 tomów.* W czasie wojny *dużo książek uległo zagubieniu,* sporo jeszcze, mimo, iż są skatalogowane, nie można pomieścić w starym lokalu z powodu zniszczenia przedwojennych szaf, które zastąpiono w pośpiechu półkami o różnych, przypadkowych, na ogół mniejszych wymiarach. Dzisiaj zbiory, uporządkowane i oddane do użytku czytelników, liczą ogółem 43.977 tomów.

W szczegółach na liczbę tę składają się następujące główne elementy księgozbioru: biblioteka zasadnicza — 33.237 tomów, podręczna — 986 tomów, dział księgoznawczy — 409 tomów, roczniki czasopism z lat ubiegłych — 8.172 tomów, gazety i dzienniki z lat poprzednich — 1.131 tomów i inne — 42 tomy. W bibliotece zasadniczej najpoważniej reprezentowany jest dział nauk społecznych — 10.269 tomów, po tym historii literatury — 6.505 tomów, historia powszechna — 5.402 tomy, nauki stosowane — 3.531 tomów i nauki matematyczno-przyrodnicze — 3.241 tomów. Abonament czasopism bieżących wynosi 200 tytułów.

Ruch czytających kształtował się cyfrowo jak następuje: w pierwszym dziesięcioleciu korzystało z Biblioteki Publicznej 269.731 osób, w drugim — 364.934, w latach 1937—39 (przypuszczalnie) — 90.000, w latach 1945—47 odwiedziło czytelnię 98.349 osób, razem 823.014 czytelników. Obrazowo możnaby ruch czytających określić, że wszyscy mieszkańcy Łodzi blisko dwukrotnie przeszli przez czytelnię biblioteki.

W odpowiednim stosunku do ruchu czytelników kształtował się *obrót książek.* W pierwszym dziesięcioleciu czytano 353.108 tomów, w drugim — 778.665 tomów, w latach 1937—39 (przypuszczalnie) — 195.000 tomów, w latach 1945—47 — 192.402 tomy, razem czytano 1.519.175 tomów. Przeciętnie więc każda książka była w obiegu 30 razy. Zarówno liczby ruchu czytelników jak i wypożyczeń byłyby wyższe, gdyby nie przerwa 6 lat wojny.

Do roku 1939 Biblioteka Publiczna posiadała 9 filii, tj. wypożyczalni dzielnicowych, które wydawały książki do domów. Wszystkie te biblioteki zostały podczas wojny zniszczone i trzeba było je od nowa organizować. W ciągu ubiegłych dwóch lat ilość filii została doprowadzona do stanu przedwojennego i przewiduje się dalszy ich rozrost.

Biblioteka Publiczna wraz z wypożyczalniami dzielnicowymi udostępnia książki bez żadnych opłat.

Na terenie biblioteki zorganizowano przeszło 20 kursów bibliotekarskich pod firmą Koła Łódzkiego Związku Bibliotekarzy Polskich. Tutaj również zostało założone i pracowało Towarzystwo Bibliofilów Łódzkich, które wydało przed wojną 10 wzorowych, pod względem graficznym i formy literackiej, druków z zakresu sztuki, historii, literatury i bibliofilstwa.

Spoglądając, w momencie jubileuszu, na wysiłek minionego okresu, na liczne trudności w utrzymaniu placówki, ale zarazem na doniosłą rolę biblioteki w życiu kulturalnym miasta — bibliotekarze miejscy wierzą w dalszy, piękniejszy jeszcze, *rozwój książnicy łódzkiej.*

JAN AUGUSTYNIAK.

Zima nie gorsza od lata

Jedziemy na urlop

Rekord bije Zakopane

Pracowity żywot miał ubiegłego lata *Fundusz Wczasów OKZZ.* Ponad 7 tysięcy skierowano do domów wypoczynkowych, więcej niż 20 tysięcy wydanych bezpłatnych biletów, około 12 tysięcy indywidualnych — oto bilans dotychczasowej pracy i wysiłku, który prowadzi do tego, aby umożliwić jak najszerszym masom spędzenie jak najlepszego wypoczynku.

Po niedługim okresie przerwy znów *od 1 grudnia przystąpiły Związki Zawodowe do akcji urlopowej.* Fundusz Wczasów przy OKZZ poza stałym, czynnym cały rok ośrodkiem wypoczynkowym w Spale, przygotował 250 wol*nych miejsc* w okolicach podgórskich powiatów kładzkiego i jeleniogórskiego oraz w Zakopanem. Jak dotychczas, największą frekwencją cieszy się właśnie Zakopane, bo już w drugim dniu zapisów wszystkie miejsca były tam zajęte. Dolny Śląsk — jak widać, — wydaje się wczasowiczom bardziej ponętny podczas lata. Nie wiele wprawdzie jest w tym słuszności. bo Karpacz, Szklarska Poręba, Duszniki i Kudowa gwarantują nie gorszy od zakopiańskiego wypoczynek, a dają tę samą możność *uprawiania wszystkich sportów zimowych.*

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego rozporządza 160-cioma miejscami, z których wszystkie znajdują się na Dolnym Śląsku. Jak dotychczas, pracownicy spożywczy okazali jednak mało zainteresowania urlopami zimowymi. Na to samo żali się Związek Zawodowy Włókniarzy, który ma 800 miejsc wolnych. Na 260 skierowań Związku Włókniarzy do Dusznik, tylko 30 osób z nich skorzystało i wyjechało na urlop.

Nie lepszą sytuację widzimy w Związku Filmowców, gdzie zaledwie 35 proc. możliwości urlopowych zostało wykorzystane.

Przyczyną tego jest przede wszystkim silnie zakorzeniona i nieuzasadniona niechęć do urlopów zimowych. Mimo, że korzyść zdrowotna urlopu zimowego jest tak samo wielka, jak letniego dla wszystkich ludzi, a dla cierpiących na płuca specjalnie, mimo, że zimą w górach sanna i narty dostarczają emocji jedynych w swoim rodzaju, jakoś się jeszcze ludzie nie dali przekonać. Zachęcać to jeszcze zresztą nie wszystko. Ktoś, kto raz skorzysta zimą z górskiego powietrza, kogo raz przypalą na czarno upalne promienie słońca, ten napewno stanie się entuzjastą właśnie urlopów zimowych. Trzeba tylko raz spróbować.

S.

W Związkach Zawodowych

KOMUNIKAT

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publicz. w Polsce, Oddział I w Łodzi zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Komunikacji odbędzie się w niedzielę, dnia 14 grudnia br. o godzinie 19-ej w lokalu własnym, przy ul. Wólczańskiej 5.

ODCZYT

Dziś t.j. dnia 10 grudnia br. o godzinie 18-ej w sali Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych ul. Sienkiewicza 26 Jan Rogalski wygłosi odczyt n.t. „Ameryka w roku 1947". Wejście na odczyt bezpłatne za okazaniem legitymacji członkowskich.

Jak nauczyłam się pracować na 16 krosnach

Natasza Dub'aga dzieli się swym doświadcz n'em na II Z'eździe Włókniarzy

— Witam Was w imieniu „Trochgorki" — moskiewskiego wielkiego kombinatu włókienniczego, i życzę Wam sukcesów w Waszej pracy.

Pierwszy raz w życiu spotykam się z włókniarzami polskimi. Widziałam wprawdzie wielu towarzyszy, którzy mówili mi o Polsce powojennej i bardzo pragnęłam ją zobaczyć, ale dopiero dziś danym mi było ziścić moje marzenia.

Gdy liczyłam 16 lat znalazłam się po raz pierwszy w fabryce, a właściwie w szkole fabrycznej, do której uczęszczałam w ciągu 2-ch lat. Starałam się być godna ojca mojego i matki, pracujących od 33 lat w tej samej fabryce. Od nich przejęłam doświadczenie w pracy i miłość do przedsiębiorstwa.

Najpierw pracowałam na dwóch krosnach, potem na czterech, a gdy rozwinął się ruch stachanowców — przeszłam na 10 krosien. W roku 1938 przeszłam na obsługę 16-tu krosien i z małymi przerwami po dzień dzisiejszy obsługuję tyleż maszyn. Gdy pewnego razu, z powodu remontu, przeszłam na kilka dni do pracy na 8 krosnach, czułam się znacznie gorzej ,gdyż nie byłam przyzwyczajona już do zmienionych warunków pracy.

W mojej pracy nie decyduje siła, lecz doświadczenie, znajomość maszyny i planowanie. Opracowałam sobie stałą marszrutę i tylko po niej w czasie pracy się poruszam. W czasie pracy nie myślę o niczym innym, tylko o pracy.

Do fabryki przychodę 15 minut przed rozpoczęciem roboty. Sprawdzam stan maszyn, włączam mój numer kontrolny, a maszyna nie zatrzymuje się przy tym ani na chwilę. Robotnica pracująca na drugiej zmianie pozostaje ze mną jeszcze jakieś 5 minut, po czym odchodzi.

Zmniejszając czas uruchomienia krosna, zaoszczędzam sobie całą godzinę. Dużo czasu zyskuję również przez zmniejszenie czasu niezbędnego dla założenia czółenka oraz przez skrócenie czasu trwania innych czynności. W pracy mej fizycznie specjalnie się nie wysilam. Chodzę tylko sobie spokojnie po mojej marszrucie i myślę tylko o pracy. Obliczyłam mój spacer. W przeciągu 8 godzin „robię" od 18 do 20 kilometrów. Po pracy uczęszczam do Technicum. Obecnie jestem na drugim roku. Pracując w ten sposób wypełniłam w lipcu roku bieżącego mój plan roczny na rok 1947. W grudniu rb. wykonałam (w ciągu dwóch lat) tyle tkanin, ile powinnam była według planu wykonać w ciągu trzech lat.

Idąc za wezwaniem robotników leningradzkich, którzy zobowiązali się do wykonania planu 5-letniego w cztery lata, *zobowiązałam się wykonać mój plan 5-letni w ciągu trzech lat.*

Nie jestem w mojej ojczyźnie jedna. Takich jak ja są tysiące. Państwo i społeczeństwo ceni nas i szanuje. Już po raz drugi zostałam wybrana na członka Rady Miejskiej w Moskwie.

Ale nie jest to najważniejsze. Pamiętamy, że tyle rodzin u nas jest bez mężów, że tylu ludzi potrzebuje pomocy, że tyle pracy jeszcze przed nami i dlatego wszystkie wysiłki oddajemy w walce o dobrobyt narodu.

Będę szczęśliwa, jeśli moje doświadczenie przyda się Wam na coś. Niech żyje wieczna przyjaźń Narodu Polskiego i Narodów Związku Radzieckiego.

Państwowe Zakłady Dziewiarskie Nr. 7 w Kaliszu

podejmują wezwanie P. Z. D. Nr. 5 w Łodzi

Po otrzymaniu wiadomości o wezwaniu do współzawodnictwa w „Wyścigu Pracy" przez Państwowe Zakłady Dziewiarskie Nr 5 w Łodzi, załoga fabryczna naszych Zakładów postanowiła na specjalnie odbytym zebraniu **przyjąć wezwanie towarzyszy pracy z tej samej gałęzi przemysłu w Łodzi.**

Celem omówienia warunków „Wyścigu Pracy" obie strony spisały protokół w sprawie **utworzenia regulaminu i zawarcia umowy.**

Niezależnie od podjętego wezwania istnieje już na terenie zakładów „Młodzieżowy Wyścig Pracy" zorganizowany przez Związki Zawodowe Włókniarzy Oddział w Kaliszu.

Najlepsze wyniki w m-cu październiku w współzawodnictwie osiągnęli następujący dziewiarze: 1) ob. Lange Zenon — 251,2 proc normy, 2) ob. Ściborski Zdzisław — 207,3 proc. normy, 3) ob. Fratczak Wacław — 203,8 proc. normy, 4) ob. Habelski Karol — 200,7 proc. normy, 5) ob. Bugajny Czesław — 197,7 proc. normy.

Brawo, szpulkarze!

Wyróżnieni przodownicy pracy

W związku z zakończeniem I-ego etapu wyścigu pracy w Państwowych Zakładach Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, trwającego od dnia 1. 11. 1947. do 30. 11. 1947 r. został zwołany Sąd Współzawodnictwa pracy w składzie: przewodniczący sądu, sekretarz i trzech ławników. Sąd po dokładnym sprawdzeniu produkcji i osiągniętych norm produkcyjnych przez poszczególnych zawodników, oraz wzięciu pod uwagę takich czynników, jak jakość pracy i dyscyplina, na stanowiska przodowników wysunął niżej podanych pracowników:

Pierwsze miejsce zdobyli ob. ob.: Stanisław Walencik (lakiernik) 182 procent normy, 100 procent I gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra; Czesław Chmielewski (szpulkarz) 181 procent normy, 90 proc. I gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra. Hanswet Karnicki (szlifierz) 183 procent normy, 90 proc. I-go gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra.

Drugie miejsce zdobyli ob. ob.: **Tadeusz** Król (szpulkarz) 179 procent normy, 80 proc. I-go gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra; Stanisław Józefacki (szlifierz) 149,5 procent normy, 85 procent I-go gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra; Józefa Bińkowska (lakiernik) — 147,5 procent normy, 85 procent I-go gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra.

Trzecie miejsce zdobyli ob. ob.: **Jan Kaczmarek** (szpulkarz) 172 procent normy, 78 proc. I gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra; Bolesław Kaszubiński (szlifierz) 143 procent normy, 100 proc. I-go gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra; Anna Janiszewska (lakiernik) 138 procent normy, 85 proc. I-go gatunku, dyscyplina pracy bardzo dobra.

Wyścig pracy trwa.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortewych w PZPW Nr 1 pierwsze miejsce zajęła: Irena Karbowska (153,8 proc.) a drugie Władysław Kordalewski (148,3 proc.).

W PZPW Nr 2 wyróżnili się: Stefan Andrzejczak (158 proc.), Bernard Wajngertner (158 proc.), Zdzisław Frączkiewicz (147,7 proc.) Stanisław Hryniewiecki (147,7 proc.).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsce zajął Józef Witczak (150,2 proc.).

W PZPW Nr 35 odznaczyli się: Jan Bartczak (160 proc.), Jan Drewnowicz (159 proc.) i Stefan Saliński (158 proc.), a w PZPW Nr 36 Stanisław Malinowski (158,3 proc.), Jerzy Wójcicki (145,8 proc.) i Władysław Staniewski (141,6 proc.).

———

Kto pierwszy?

We współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym pierwsze miejsce zajęły: PZPB w Ozorkowie wykonując plan dzienny w przędzalni średniej w 114,2 proc., w przędzalni odpadkowej w 109,5 proc., a w tkalni w 106,2 proc.

———

Wykonanie planu w przem. dziewiarskim

Cały szereg zakładów pracy w przemyśle dziewiarskim wykonało przedterminowo roczny plan produkcyjny.

Państwowe Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego Nr 1 wykonały na dzień 25 listopada plan roczny w 123 proc., PZPD Nr 2 w 114,6 proc., PZPD Nr 3 w 108,2 proc., PZPD Nr 4 w 105,4 proc., PZPD Nr 5 w 110,3 proc., PZPD Nr 6 w 114,2 proc., PZPD Nr 7 w 118,3 proc., a PZPD Nr 11 w 114,4 proc.

Do końca roku wszystkie te fabryki dadzą jeszcze dziesiątki i setki tysięcy dodatkowych, pozaplanowych metrów dzianiny, dziesiątki i setki tysięcy sztuk bielizny i innych wyrobów dziewiarskich.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczek pracujących na ośmiu krosnach pierwsze miejsca zajęły: Marta Majer (173,8 proc.) i Irena Ziółkowska (157,2 proc.).

Na „czwórkach" uzyskały: Franciszka Drożdżewska 160,3 proc., a Stanisława Cieślak 157 proc.).

W PZPB Nr 1 na „szóstkach" pierwsze miejsce zajął Stefan Pałczyński (186,1 proc.). Dalsze miejsca zdobyły: Maria Pyziak (174 proc.), Janina Jurek (166 proc.), Helena Boguś (162,1 proc.) i Anna Ramus (162 proc.). Na „czwórkach" osiągnęła Władysława Woźniak 160 proc. a Józefa Jóźwiak 151,5 proc.

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził Kibler (125,2 proc.) Engla (116,4 proc.), a Zygmunt Stolarz (118 proc.) Stefana Stolarza (106, 4 proc.).

W przędzalni „cienkiej" wyróżniły się: Maria Blachowska (178,9 proc.) Bronisława Świtoniak (178,9 proc.) i Maria Dubis (170,4 proc.). W przędzalni odpadkowej osiągnął Józef Wachecki 165 proc. normy.

W PZPB Nr 2 wyróżniły się w przędzalni Stanisława Świecińska (137 proc. — 4 strony) i Anastazja Kozłowska (139,1 proc. — 3 strony), a w tkalni („szóstki") Ciuła (128,2 proc.) Stanisława Skupińska (124,8 proc.) i Anna Drzewiecka (118,6 proc.). Siwińska Melania (4 krosna) uzyskała 131,1 proc., a Irena Kucharska (4 krosna) 142,9 proc.

W PZPB Nr 3 w tkalni („czwórki") odznaczyły się: Krystyna Dobrzańska (178 proc.) i Antonina Kempska (161 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Człapiński (139,5 proc.) Tomczaka (131,6 proc.), a Zalasa (110,3 proc.) Tosika (105,4 proc.). Majster salowy (115 proc.) wyprzedził Szelesta (108,7 proc.), a Buchner (115 proc.) Bociana (109,6 proc.).

W PZPB Nr 4 uzyskała Walentyna Waśniewska na ośmiu automatycznych krosnach 159 proc. normy, a Maria Dymysłowska 155 proc.

W PZPB Nr 5 wyróżniły się w przędzalni (cztery strony) Anna Bartczak (173 proc.) i Wiktoria Rubas (168 proc.), a w tkalni („czwórki"): Maria Chruścińska (175,3 proc.) i Maria Pryczek (172,2 proc.).

W PZPB Nr 6 pierwsze miejsca w przędzalni zajęły: Stefania Węgrzyńska (142,7 proc.), Al. Kołodziejczyk (136,8 proc.) i Apolonia Pankiewicz (135,6 pro.) a w tkalni: Stefan Dybała (161,2 proc.) i Stanisława Cieślik (158,3 proc.) („szóstki").

Na „czwórkach" uzyskały: Janina Miroszewska (147,5 proc.) a Maria Miśkiewicz (145,9 proc.).

W PZPB Nr 7 odznaczyły się w przędzalni (780 wrzecion) Kornelia Nowak (160,1 proc.) i Stanisława Ciechanowska (159,2 proc.) a w tkalni („czwórki"): Regina Łukomska (163,1 proc.) i Maria Grembowska (158,6 proc.).

W PZPB Nr 9 na czoło wysunęły się w przędzalni (3 strony): Maria Kolasińska (158,2 proc.), Sabina Bielak (149 proc.) i Stanisława Andrzejewska (149 proc.), a w tkalni („szóstki"): Stanisław Kubik (156,6 proc.), Feliksa Pakulska (153,5 proc.) i Wanda Dzięcielska (145 proc.).

W PZPB Nr 16 (4 strony) pierwsze miejsca zdobyły: Józefa Wąsowska (163 proc.) i Katarzyna Kargier (163 proc.).

W PZPB Nr 17 uzyskała Maria Różga (cztery krosna) 142 proc. normy, a Katarzyna Maślankiewicz 157,2 proc.).

W PZPB w Andrychowie uzyskały w przędzalni (928 wrzecion): Aniela Bizon (135 proc.) a Janina Kudłacik (132 proc.)

NA WOKANDZIE

Szajka złodziejów bawełny przed sądem

Okręgowy Sąd Karny rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Wiktora Dymela, Hieronima Malinowskiego, Jana Kowalskiego, Tadeusza Duszyńskiego i Franciszka Jankowskiego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Miętkiewicz, oskarżał prokurator Śmiarowski.

Dymel, jako dowódca Straży Przemysłowej przy PZPB w Pabianicach zorganizował szajkę złodziejską, która systematycznie kradła z fabryki bawełnę.

W sumie z fabryki skradzionych zostało 400 kg przędzy. Należy zaznaczyć, że Dymel należy do ludzi zamożnych i posiada kamienicę, w którą zainwestował ok. 1 mil. zł.

Sąd, przychylając się do żądań prokuratora, skazał Dymela na 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i honorowych na lat 5 i grzywnę w wysokości 400 tys. zł., Malinowskiego i Kowalskiego na 5 lat więzienia każdego, oraz Duszyńskiego i Jankowskiego na karę po 3 lata więzienia.

———

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R.P. w Łodzi składa tą drogą podziękowanie firmie „ŁUCZAK" z ul. Zamenhofa Nr 2 za obywatelskie stanowisko do inwalidów, wdów i sierot wojennych przez ofiarowanie materiału dekoracyjnego dla świetlicy tut. Związku.

INFORMATOR przemysłu, handlu i rzemiosła miasta ŁODZI i województwa łódzkiego

MANUFAKTURA i GALANTERIA

HURTOWO DETALICZNA Sprzedaż Manufaktury i Galanterii W. Donajko, Łódź, ul. Więckowskiego 8. 1-15

HANDL. PRZEMYSŁ. SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA „T K A N I N A" spółka z ogr. odp. Łódź, Piotrkowska 48, tel. 145-94. 1-15

SPRZEDAŻ MANUFAKTURY, GALANTERII I KONFEKCJI, M. Minkowski i S-ka, Łódź, Piotrkowska 46. 1-15

GALANTERIA i KONFEKCJA „POWIŚLANKA" wykonuje z własnych i powierzonych materiałów. T. Mazur, Łódź, ul. Narutowicza Nr 40 telefon 260-58. 1-7

ŁÓDZKA SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA Sp. z o. o. Łódź, ul. Piotrkowska Nr 67, tel 108-82. 1-15

HURTOWNIA POŃCZOSZNICZO - GALANTERYJNA, J. CENTURY i S-ka Łódź, ul. Piotrkowska 46, tel. 176-08. 1-31

HURT-DETAL Wyrób i Sprzedaż Konfekcji damskiej, męskiej i dziecinnej „UBIÓR" L. Zawadzki i S-ka, Łódź, ul. Piotrkowska 5 wejście z bramy. 1-31

Hurtownia Włókiennicza JÓZEF MACIASZEK i S-ka Łódź, Piotrkowska Nr 91 tel. 200-60. 1-15

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA „M O D N E T K A N I N Y", Łódź, Piotrkowska 91 1-31

SPÓŁKA DLA HANDLU Tow. Włókienniczymi i Galanterią M. Plewik i S-ka Łódź, Więckowskiego Nr 1. 1-15

PALTA Damskie i Męskie w dużym wyborze, Konfekcja, Galanteria i Manufaktura „ANNA", Łódź, Piotrkowska 126. 1-31

SPRZEDAŻ KONFEKCJI I GALANTERII damskiej, męskiej i dziecinnej KRZESZEWSKI-ŁATUSZKIEWICZ i S-ka, Łódź, Piotrkowska 144

WYTWÓRNIA KONFEKCJI Sprzedaż Manufaktury H. ZDZIEBŁOWSKI i S-ka, Łódź, ul. Próchnika 16a, tel. 102-70 1-15

HURTOWNIA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH, Kubiak i S-ka, Łódź, Więckowskiego 10, tel. 204-68. 1-31

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZO - GALANTERYJNA „M I N E R W A", Łódź, ul. Więckowskiego 7, tel. 184-29. 1-31

HURTOWNIA MANUFAKTURY I GALANTERII Stanisław Sawicki i S-ka, Łódź, ul. Gdańska 31a. 1-15

HURTOWNIA GALANTERYJNO - TEKSTYLNA, E. Hybsz, J. Janicki i Ska, Łódź, Piotrkowska 9, tel. 129-29. 1-15

BAZAR AMERYKAŃSKI Hurtowa sprzedaż materiałów włókienniczych—galant. Konfekcji, męskiej, damskiej i chłopięcej, Łódź, Plac Wolności 10, tel. 159-17. Członkowie Zw. Zaw. 10% zniżki. 1-31

HURTOWA I DETALICZNA sprzedaż manufaktury, L. POMARAŃSKA CZ. ŁUKASIAK Łódź, Plac Wolności 11. tel. 108-94. 1-31

DOM MODY Józef Kobusiewicz, poleca: ubiory Męskie, Chłopięce i Damskie, palta, Łódź, Piotrkowska 157, tel. 256-82. 1-31

A. SZYDŁOWSKI i S-ka Hurtowa Sprzedaż Manufaktury i Galanterii, Łódź, Piotrkowska 89, tel. 159-63. 1-15

ŻYLETKI, smoczki, gruszki gumowe, drobna galanteria Z. JUNGOWSKI, Nowomiejska 3. Ceny hurtowe. 2-16

DUŻY WYRÓB konfekcji Damskiej, Męskiej i Dziecinnej dla Zw. Zaw. Zniżka EUGENIUSZ FIGIEL i Ska, Piotrkowska 38, tel. 260-40.

SPRZEDAŻ Konfekcji Dziecięcej i Bielizny Damskiej „KĄCIK DZIECKA", W. Leśniewski Łódź, ul. Nawrot 2 10—24

KOŁDRY

PRACOWNIA KOŁDER I BIELIZNY Janina Kapalska, Łódź. Zawadzka 11. 1-15

PRACOWNIA KOŁDER I WYKWINTNEJ BIELIZNY wykonuje szybko solidnie, ceny przystępne F. KUNICKA, Warszawa, Plac Zbawiciela 8. 1-15

SPRZEDAŻ MANUFAKTURY Kołder i Dodatków Krawieckich Wielki wybór kołder i adamaszków kołdrowych, JÓZEF NOWAK, Łódź Jaracza 8. 1-15

PRACOWNIA KOŁDER I BIELIZNY Zofia Łukaszewicz, wykonuje szybko, solidnie i tanio Łódź, Nawrot 6, tel. 107-41. 1-15

WYROBY ZAKOPIAŃSKIE

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH Galanterii i Wyrobów Zakopiańskich Hurt—Detal TADEUSZ SITEK i S-ka, Łódź, Piotrkowska 117. 1-31

BIELIZNA

WYRÓB TRYKOTU I BIELIZNY TRYKOTOWEJ Ludwik Raziewicz i S-ka, Łódź, Próchnika 5, tel. 131-74 1—31

WYKWINTNĄ BIELIZNĘ Męską, uszyjesz sobie tylko w f-mie Łódzka Wytwórnia Bielizny CZ. BOGUCKI i S-ka, Łódź, Piotrkowska 6. Zakład przyjmuje tylko z powierzonych materiałów. Specjalność koszule sportowe. 1-31

WYRÓB I SPRZEDAŻ Bielizny Damskiej, Męskie i Dziecinnej, Łódź, Jaracza 10, wejście z bramy. 1-15

MEBLE

MEBLE komplety i sztuki pojedyńcze, wyrób własny. Zakład Stolarski ANTECKI JAN, jr. Łódź. Gdańska 42. 1-15

WYTWÓRNIA I SPRZEDAŻ MEBLI Józef Janaczek, Łódź, Gdańska 38 wejście z ul. Więckowskiego. 1-31

HURT — DETAL. Artykuły gospodarstwa domowego. Galanteria metalowa. Wózki dziecięce. Łóżka metalowe. Wagi. JAN BOROWSKI i S-ka, Łódź, Piotrkowska 16, tel. 191-92 5-20

ZAKŁAD STOLARSKI Stanisław Maciaszek, Łódź Śródmiejska 32. 1-15

MEBLE Tanio oddają Zakłady Stolarskie Spółdzielnia „B U D O W A", Łódź, Piotrkowska 154 w podwórzu, tel. 202-84, 209-76. Wykonuje również wszelkie roboty budowlane. 1-31

MEBLE, jadalnie, sypialnie, gabinety, urządzenia biur i sklepów poleca Mechaniczna Stolarnia WŁADYSŁAW JANKOWSKI, Łódź, Łomżyńska 20/22. Sklep i Biuro, Piotrkowska 161, tel. 133-80. 1-31

ZAKŁAD STOLARSKO - MEBLOWY K. Lipiński, Łódź, Jaracza 18, poleca najtaniej wszelkie wyroby. 1-15

ZAKŁAD WYROBÓW KOSZYKARSKICH. Stanisław Nowak, Łódź, ul. Nawrot 4 poleca meble i galanterię koszykową. Specjalność: Kosze dla fabryk. 1-15

WYROBY Koszykarsko-Drzewne E. BEREZKA, Łódź, ul. Zachodnia 29. Poleca: Zabawki dziecięce. Foteliki-leniwce, galanterię koszykową.

WYROBY PAPIERNICZE

J. WIŚNIEWSKI i S-ka, Łódź, Piotrkowska 44. Sprzedaż pap. art. introl. i łykowych. 1-15

BIBUŁKĘ PAPIEROSOWĄ „P O D K O W A" z bocianem poleca Wytwórnia Bibułek, Łódź, Piotrkowska 49. 1-31

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH Józefa Nowak, Łódź, Główna 9. Sprzedaż ozdób choinkowych. 1-15

WYTWÓRNIA PUDEŁEK TEKTUROWYCH Łódź, Piotrkowska 135 w podwórzu, tel. 116-98.

WYROBY JUBILERSKIE

ZEGARKI, srebrne pudernice, papierośnice, złote obrączki poleca najtaniej Z a k ł a d Zegarmistrzowski „GWARANCJA" Zawadzka 17. Tamże naprawa. 6-21

GALANTERIA SKÓRZANA

GALANTERIA PODRÓŻNICZA, Stanisław Tęgi, Łódź. Piotrkowska 35, tel. 183-31. 1-31

TOREBKI DAMSKIE i Walizki ZYGMUNT KARON, Łódź, Piotrkowska 115, tel. 173-50

MUZYKA

SKŁAD INSTRUMENTÓW Muzycznych „MELODIOFON" L. Stępniewski, Łódź, Piotrkowska 155 1-15

LALKI — OZDOBY CHOINKOWE

PACIORKI I PRACOWNIA KWIATÓW SZTUCZNYCH „ALEKSANDRA WOELFLE", wł. Aleksandra Zieglerowa Łódź, Piotrkowska 118 I piętro. 1-15

LICHTARZYKI CHOINKOWE, końcówki do świecidełek, T. UMIĘCKI I S-ka, Łódź, Próchnika 16. 1-31

KLINIKA LALEK reperacja Parasoli KAROLINA SOŁTYS, Łódź, ul. Wschodnia Nr 32. 4-10

KLINIKA LALEK, S. POWIERSKA Łódź, Sienkiewicza 50. 1-15

ART. SPOŻYWCZE i CUKIERNICZE

F. BLACHOWIAK i S-ka Sp. z. o. o. Łódź, Piotrkowska 11 tel. 117-32. Hurtowa sprzedaż art. kolonialnych i spożywczych.

FABRYKA CUKRÓW i Czekolady „DELICJA" Łódź, Żeromskiego 31 tel. 185-27. Radom Zakładowym udzielamy rabatu przy wcześniejszym zamawianiu. 1-31

WYTWÓRNIA WAFLI ALEKSANDER MACIASZCZYK, Łódź ul. Piotrkowska 92, tel. 173-62 poleca opłatki choinkowe kolorowe i wafle różnych formatów. 1-31

KOSMETYKA

ARTYKUŁY FRYZJERSKIE i Perfumeryjno-Kosmetyczne JÓZEF POPŁAWSKI, Łódź, ul. Sienkiewicza 63 tel. 152 02. 1-15

LABORATORIUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE „C O R D E L" właściciel Piotr Andrzejewski, Łódź, ulica Nowomiejska Nr. 3 tel. 204-81 poleca: Kremy pastę do zębów, pudry, pomadki do warg, róże, perfumy, wody kwiatowe it.p. artykuły własnej produkcji. Uwaga: Pierwszą tranzakcję zawieram za okazaniem potwierdzenia zgłoszenia o koncesję. 1-31

TAPICERSTWO

SPÓŁDZIELNIA PRAC TAPICERSKICH „WYGODA", Łódź, Zawadzka 18. 1-15

KUŚNIERSTWO

PRACOWNIA KUŚNIERSKA wykonuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa, Łódź, Jaracza 12. 1-31

RADIO I ELEKTROTECHNIKA

FACHOWA NAPRAWA Radioodbiorników Sprzedaż lamp radiowych I. Fiszfeld, Łódź, Śródmiejska 4 tel. 256-65. 1-31

K. BORKOWSKI i T. SCHMIDT. Sprzedaż żyrandoli, lamp i innych artykułów elektrotechnicznych. Łódź, Piotrkowska 125 tel. 214-56

PRECISIOUS-RADIO Łódź. Sienkiewicza 2. Remont radioodbiorników i budowa nowych na zamówienie. Wzmacniacze Szybko — tanio — fachowo. 1-31

ARTYKUŁY TECHNICZNE

E. RENGEL I S. PAWŁOWSKI. Skład Artykułów Technicznych, Łódź, Piotrkowska 150 tel. 100-84. 1-31

HURTOWA I DETALICZNA Sprzedaż artykułów wodociągowych, piecowych i naczyń „ŻELART", Łódź Narutowicza 22 tel. 135-82

STANISŁAW MAKOWSKI i S-ka. Sprzedaż wyrobów żelaznych, narzędzi i art. gospodarstwa domowego. Łódź, Piotrkowska 109, tel. 208-63. Przedstawicielstwo wag firmy Hess w Lublinie. 1-31

SPRZEDAŻ Artykułów Żelaznych WŁ. SIEMPIŃSKI, Łódź, ul. M. Nowotki 5 (dawniej Pomorska), telefon 141-58 10—24

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości zakładów przemysłowych, państwowych, względnie pozostających pod Zarządem Państwowym, instytucyj państwowych, samorzadowych, wojskowych, spółdzielczych i związków zawodowych iż posiada na sprzedaż następujące opakowania po towarach UNRRA:

Worki płócienne pojemność 50 kg cena zł. 60 za sztukę.

worki jutowe pojemność 50 kg cena zł. 50 za sztukę.

beczki dębowe po smalcu pojemność 180 kg cena zł. 1728 za sztukę.

beczki dębowe po śledziach pojemn. 100 kg cena zł. 960 za sztukę

beczki zwykłe po śledziach pojemność 100 kg cena zł. 240 za sztukę,

beczki po mleku sproszkowanym pojemn. 90 kg cena zł. 120 za sztukę

skrzynie po czekoladzie i cukierkach cena zł. 15 za sztukę.

skrzynie po zapałkach, cena zł. 30 za szt.

torebki po przyborach toaletowych cena zł. 7 za sztukę.

kartony bez dna i góry, cena zł. 3 za szt.

makulaturę tekturową cena zł. 3 za kg.

Przedsiębiorstwa i instytucje, reflektujące na kupno wyżej wymienionych opakowań, mogą składać podania do dnia 12 grudnia rb. w Wydziale Aprowizacji, ul. Legionów 10, pokój 237, gdzie również można zasięgnąć bliższych informacyj.

Łódź, dn. 3 grudnia 1947 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI.

CENTRALA ZBYTU
PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
w Łodzi, ul. Czackiego 16
(przy parku Wenecja)

Zatrudni:

Wykwalifikowanych KSIĘGOWYCH,
Pracowników z wykształceniem handlowym i znajomością branży skórzanej — do Działów Handlowych oraz
wykwalifikowane MASZYNISTKI,
STENOTYPISTKI
i SORTOWNIKÓW futrzanych.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny, w godzinach od 9 — 12-ej.

Reflektujemy tylko na siły pierwszorzędne.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Rejonowa Centrala Aprowizacyjna w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę artykułów żywnościowych dla stołówek fabrycznych. Ziemiopłody muszą odpowiadać wymogom giełdowym, a mięso i przetwory — pierwszej jakości.

Rejonowa Centrala Aprowizacyjna zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę oraz przeprowadzenie przetargu ustnego lub piśmiennego między wybranymi oferentami, a także unieważnienia przetargu bez podania przyczyn .

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na dostawy stołówkowe" należy składać w Wydziale Zakupu RCA w Łodzi Plac Zwycięstwa 2-4.

Otwarcie kopert odbędzie się 20-go grudnia 1947 r o godz. 11-ej. 12018

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę 10.000 znaczków rejestracyjnych dla psów.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys otrzymać można w Wydziale Gospodarczym, ul. Legionów Nr 10, III piętro, pokój 14, w godzinach od 9 do 13.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego w zalakowanej kopercie z napisem: „Oferta na wykonanie 10.000 znaczków" należy składać do dnia 15 grudnia 1947 roku, do godziny 9 rano, pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również w tym samym dniu o godzinie 10 rano nastąpi otwarcie ofert.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 3 proc. od sumy oferowanej należy wpłacić do Głównej Kasy Miejskiej, ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dn. 4 grudnia 1947 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Państwowa Wytwórnia Aparatów Rentgenowskich i Elektromedycznych „ELEKTROSAN" — Łódź, ul. Świętokrzyska 11-13 poszukuje:

Kalkulatora-chronometrażystę,
Urzędnika do Wydz. Zaopatrzenia ze znajomością metali,
4 elektryków warsztatowych,
1 lakiernika na roboty natryskowe,
1 kreślarza-technika ze znajomością rysunków warsztatowych,
1 elektryka-nawijacza na motory.

Podania wraz z życiorysem prosimy składać w Wydziale Personalnym w godzinach urzędowych. 11951

TKALNIA
WYROBÓW WEŁNIANYCH
Tadeusz Zdzienicki i S-ka
Łódź, 11-go Listopada 102

CENTRALA TEKSTYLNA
HURTOWNIA Nr 2
w Łodzi przy ul. Kątnej 3-5

SPRZEDAJE bez ograniczeń ilości — po cenach **HURTOWYCH** zniżonych o 30%

KAPELUSZE wełniane
STOŻKI męskie i damskie wełniane,
KAPLINY wełniane.

Sprzedaż odbywać się będzie od 1 — 31 grudnia br.

Zakupy dokonywać mogą:

Instytucje handlowe i przetwórcze, Związki Zawodowe, Rady Zakładowe wszystkich instytucji państwowych i społecznych przemysłu i handlu oraz organizacje — z terenu całego kraju.

Przedstawiciele, delegowani po zakupy, zobowiązani są legitymować się właściwymi dokumentami.

P. Z. P. B. Nr 9 w Łodzi

zatrudnią natychmiast:

TKACZY
PRZĄDKI
UCZNIÓW (NICE) na tkalnię po wyżej lat 18.
Nawijaczki
3 ŚLUSARZY-MONTERÓW
3 ELEKTROTECHNIKÓW
2 TOKARZY

Zgłoszenia do Wydziału Personalnego w Łodzi, ul. Łąkowa 23.